Ruch Słowiański

S. II. R. II. 1937 Nr. 3

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN
REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

DR. JÓZEF MAYER.

U GROBU WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA.

(Dokończenie).

Pamięć Warneńczyka, dobyta dziwnym zdarzeniem rękoma prostej wieśniaczki bułgarskiej z ciemni grobu — zatoczyła od tej chwili szerokie kręgi, budząc coraz to nowe echa w Bułgarii, na Węgrzech i w Polsce. Drogę warneńską prowadzącą z cygańskiej „mahale“, starej dzielnicy Warny, na pole walki przemianowano z dawnej tureckiej nazwy „Taszjalu“ („Kamienna droga“) na „ul. Władysława“. Leżącą na terenie bitwy wieś „Pasza-Kiöj“ postanowiono nazwać „Władysławowem“. Bułgarskie Towarzystwo Archeologiczne wystąpiło z projektem postawienia na najwyższym wzniesieniu pól warneńskich pomnika króla-bohatera, połączonym staraniem Polski, Węgier i Bułgarii. W Polsce zamyślano nawet o sprowadzeniu znalezionych szczątków na Wawel, kędy marmurowo-piękny sarkofag Władysława III, dłuta Madeyskiego, pozostawał wciąż jeno pustym cenotafium.

Wojna światowa wagą swoich własnych spraw odsunęła na jakiś czas na plan dalszy echa tamtej, odległej wojny sprzed pięciu niemal stuleci. Wskrzeszenie państwa polskiego przydało problemom królewskiego grobowca — mocarstwowego znaczenia. Dzień zgonu Warneńczyka: 10 listopad został uznany jako data stałego święta narodowego polsko-bułgarskiego, obchodzonego od 1919 r. W 480 rocznicę bitwy, 10 listopada 1924 r. poświęcono na szczycie mogiły w obecności przedstawiciela cara Borysa III i posłów polskiego i węgierskiego, nowy kamień pamiątkowy z bałkańskiego granitu, dzieło lwowskiego rzeźbiarza Michała Paraszczuka, opatrzony herbami Polski, Węgier i Bułgarii, z napisem łacińskim i cyrylickim [5]):

---

[5]) Maurycy Rogalski: Dzieje pomnika Władysława Warneńczyka w Warnie (Od Wisły do Maricy, Rocznik Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie T. I 1927, str. 113).

LADISLAUS VARNENSIS
WŁADYSŁAW JAGIELLOŃCZYK
KRÓL POLSKI I WĘGIER
PADŁ TUTAJ DNIA 10. XI. 1444 R.
WRAZ Z RYCERSTWEM CHRZEŚCIJAŃSKIM
ZA WIARĘ I WYZWOLENIE BUŁGARII.

W dziesięć lat później, jesienią 1934 r. przystąpiono do budowy obecnego mauzoleum, którego uroczyste poświęcenie odbyło się 4 sierpnia 1935 r. wobec bułgarskiej pary królewskiej i przedstawicieli Polski (ówczesny minister WR i OP Wacław Jędrzejewicz, generał Orlicz-Dreszer) i Węgier. Inny pomysł uczczenia bohaterskiego króla — datujący się od 1910 r. — pozostał na razie w sferze projektów — w formie modelu pomnika dłuta E. Wittyga, ustawionego chwilowo w ogrodzie Domu Polskiego im. Władysława Warneńczyka w miejscowości kąpielowej St. Konstantin obok Warny. Gotowy pomnik ma stanąć w przyszłości na głównym placu Warny, u wejścia do t. zw. Parku Morskiego, na majestatycznym tle Czarnego Morza.

Wśród kurhanów warneńskich, dwa szczególnie zwracają uwagę podróżnika przybywającego od zachodniej strony. W odległości mniej więcej 5 klm. na północny zachód od miasta, przy drodze do wsi Pasza-kiöj (dziś Władysławowo) wznoszą się blisko siebie dwie bliźniacze niemal mogiły trakijskie. W ich nazwie „Meszelik-tepeler" szumi jeszcze ostatnie echo dąbrowy („mesze" znaczy dąb), która tu niegdyś rosła. Istniały one i za czasów bitwy warneńskiej. Nie brak przypuszczeń, że na wyższej z nich, południowej, znajdował się Władysław III ze świtą, na drugiej zaś sułtan Amurad z janczarami, skąd obaj mogli obserwować przebieg walk toczących się u ich stóp. Być może, że właśnie z owej wyższej mogiły trakijskiej król rzucił się do ataku na stanowisko Sułtana i poległ w obronnej fosie u podnóży drugiego kurhanu. Tę konfigurację przyjął np. Matejko w „Bitwie pod Warną", ukazując ponad pędzącym w bój Warneńczykiem na wzgórzu Amurada, wznoszącego ręce do Allaha o pomstę za złamanie przysięgi rozejmu. Ten właśnie południowy kopiec kurhanów „Meszelik-tepeler", zwany „Kara-papas-mezary" Legioniści polscy z 1856 r. uważali za miejsce pochowania Władysława III i postawili na nim wspomniany obelisk.

Tutaj też wzniesiono dzisiejsze mauzoleum, pomyślane w ścisłym związku z dawnym kurhanem. Dzieło nowoczesnej architektury: mauzoleum i twór minionych pokoleń: kopiec trakijski — przenikają się wzajem, jakby na świadectwo łączności wieków. Elewacja frontowa budowy stanowi zarazem obmurowanie kopca, na którego kryte darnią zbocza wspinają się umieszczone po obu jej bokach kondygnacje schodów, zbiegające się terasą nad ścianą szczytową i wiodące stąd





Kamień pamiątkowy i mauzoleum Władysława Warneńczyka.

prosto na zielony wierzchołek pagórka, zakończony wysokim krzyżem dominującym nad tym olbrzymim cmentarzyskiem, jakim jest całe pobojowisko warneńskie. Wejście opatrzone napisem „Vladislao Varnensi" i herbami Bułgarii, Polski i Węgier, prowadzi do wnętrza zarówno mauzoleum jak i samego kurhanu. Potężnie sklepiony przedsionek stanowi aulę grobowca. Długim szeregiem stoją pod ścianami wieńce: pierwsze, jeszcze z czasów poświęcenia, i nowe, świeższe, składane podczas corocznych uroczystości i przez przybywające zewsząd wycieczki. Niemało wśród nich barw i napisów polskich Boczne przejścia wiodą do kaplicy i w głąb — do właściwego grobu. Jest to ta sama nisza z płyt kamiennych, którą legioniści polscy z 1856 r. uznali za grób królewski, a która bodaj że sięga czasów trackich. Nisza jest pusta — tylko pod jedną ze ścian leżą znalezione obok dwa śmiertelne wezgłowia trakijskie, wykute z jednego kamienia i takąż nakrywą przykrywane — znamię nierozerwalności małżeńskiej. Dziwne wrażenie sprawia ten sarkofag sprzed dwu i pół tysięcy lat w owym grobowcu, w którym myśl zwiedzającego przeskakuje z tamtej epoki w czasy Jagiellonów i wraca ku teraźniejszości — w realnym wprost odczuciu narastania ogromu czasu na piędzi ziemi. .

Z głębin grobowca i wieków minionych wychodzimy na dzień słoneczny, na szczyt kurhanu. U zbiegu obu kondygnacyj schodów wymalowano na płaskiej ścianie dachowej plan bitwy pod Warną. Podniósłszy oczy z nad barwnych kresek wyobrażających linie wzgórz, rzek i szyków bojowych, widzimy cały ów teatr wojny wprost przed sobą — w rzeczywistości. Jedynie pobliskie anteny stacji radiowej mącą ową wizję natrętnym akcentem nowoczesności. Oto skaliste wzgórza Franga (starożytne Hoemus), o które opierało się prawe skrzydło wojsk chrześcijańskich i bagniska Kadaköj, do którego sięgało lewe. O paręset metrów na północ kurhan sułtana Amurada, dalej głębokie jary — miejsce wypadu „akindżijów" tureckich na decydujące natarcie, i daleki przesmyk, kędy uchodziły niedobitki armii. Stojąc u stóp krzyża, na szczycie kurhanu, patrzymy na panoramę miasta, Dewneńskiego jeziora i dalekiego morza, jaką stąd właśnie miał w oczach przed wiekami młodociany król, zanim rzucił się w bój śmiertelny. Od zachodzącego słońca ściele się przed nami na stoki kurhanu cień krzyża, przesuwając się zwolna po zboczach grobowca, po barwnym planie bitwy, po dalekiej ziemi — jak olbrzymie ramię słonecznego zegara, znaczącego czasy minione.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI.

ABY POZNAĆ PIŚMIENNICTWO SŁOWIAŃSKIE...

Wśród zagadnień i problemów, które były przedmiotem rozważań zeszłorocznego Zjazdu bibliotekarzy i bibliografów

polskich w Warszawie, znalazła się również kwestia bibliografii ogólnosłowiańskiej.

Myśl opracowania i periodycznego publikowania specjalnego wydawnictwa, poświęconego wymienionemu zagadnieniu nie jest nową. Natomiast ujęcie jej i projekt realizacji są oryginalne. O potrzebie bibliografii ogólnosłowiańskiej mówiono wiele razy, począwszy od roku 1860. Zajmowali się tym zagadnieniem zarówno Czesi, jak Polacy i Rosjanie. Szereg projektów, a nawet prób wprowadzenia ich w czyn świadczą o żywotności problemu i potrzebie jego wykonania. Szczytem nasilenia był tu rok 1926, kiedy podczas Międzynarodowego Kongresu bibliotekarzy i bibliografów w Pradze, wystąpiło równocześnie pięciu uczestników Zjazdu — dwaj Czesi, dwaj Rosjanie i jeden Polak — z odmiennymi propozycjami rozwiązania kwestii. Widocznie jednak żaden z nich nie był kompletny i zupełnie realnie postawiony, skoro mimo upływu 10 lat sprawa nie posunęła się naprzód.

Obecny projekt polski, opracowany szczegółowo przez autora niniejszego artykułu zyskał zupełną aprobatę Zjazdu Bibliotekarzy polskich, który uznał go za swój i wyłonił specjalną komisję dla wprowadzenia go w życie. Komisja ta zabrała się żywo do pracy i weszła już w kontakt z centrami bibliotekarskimi w Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii, które żywo zareagowały na propozycję polską. Jeśli nie napotka ona specjalnych trudności ze strony Sowietów zapewne myśl nasza doczeka się realizacji.

W czym leży sedno zagadnienia i jego wartość?

Z różnych powodów literatury słowiańskie są mało znane nie tylko wśród przedstawicieli innych ras, ale nawet wśród potomków Lecha, Czecha i Rusa. Jakże mało wiemy o piśmiennictwie jugosłowiańskim czy bułgarskim; a przyznajmy się szczerze, że o mało co więcej poinformowani jesteśmy o produkcji wydawniczej mieszkających z nami na jednym podwórku Rusinów różnego autoramentu lub Białorusinów. Ze slawików najwięcej może pojawia się przekładów z sowieckiej literatury pięknej. Przypisać to należy słusznie pewnej egzotyczności tych prac lub bodajże brakowi odpowiedniej konwencji autorskiej między Polską a Z. S. R. R., co pociąga za sobą dowolność dokonywania przekładów bez obawy konsekwencyj finansowych.

Nie jest to zresztą specjalność polska. Na ogół takie same stosunki panują we wszystkich innych krajach słowiańskich. Czyż więc dziwna rzecz, że obcy znają nas bardzo mało, skoro my sami między sobą nie znamy się?

Tymczasem Słowianie są nie tylko konsumentami wartości kulturalnych wytwarzanych przez inne narody, nie tylko odtwórcami, ale również sami tworzą, sami biorą w swe ręce inicjatywę i wybitnie pomnażają na wielu punktach dobytek

kulturalny świata. Przecież i oni coś dają z siebie drugim, nie tylko od nich biorą i oni potrafią zdobyć się na akt twórczy. Biedą tylko wielką jest trudny dostęp do płodów ducha słowiańskiego. Tu i ówdzie robi się pewne pociągnięcia w kierunku ułatwienia tego dostępu, n. p. wychodzą pisma ogólne w językach „światowych“, przeważnie jednak mają one cel polityczny, a co najwyżej agitacji handlowej; coraz częściej ukazują się niektóre prace słowiańskie również w językach zachodnich, a w szanujących się pracach naukowych słowiańskich umieszcza się na końcu *résumé*, są to jednak wszystko nieśmiałe półśrodki, coś w rodzaju przypominania się ubogich krewnych swoim zamożnym kuzynom. Dla zaradzenia tej sytuacji mogą się pojawić najrozmaitsze myśli i propozycje, być może zbawienne, mądre i owocne w skutki. Jednym z walnych środków może być właśnie bibliografia ogólnosłowiańska. Zapewne nie rozwiąże ona bez reszty węzła gordyjskiego, ale na pewne przyczyni się bardzo do udostępnienia wszystkim słowiańskich wartości kulturalnych.

Kto chce być w obecnej chwili *aucourant* edytorskich spraw słowiańskich, musi stale wertować długi szereg wydawnictw publikowanych w najrozmaitszych językach, opracowanych najrozmaitszymi systemami — dość zauważyć, że np. w obrębie Jugosławii Biblioteka Narodowa w Białogrodzie posługuje się innym systemem bibliograficznym, a Biblioteka Uniwersytecka w Zagrzebiu znowu innym — wydawanych różną pisownią, w rozmaitych formatach, ukazujących się w różnych odstępach czasu i t. d. Są to znaczne utrudnienia nawet dla Słowian, a cóż dopiero mówić o narodach niesłowiańskich. Z tych ostatnich korzystają w obecnej chwili z bibliografij słowiańskich prawie wyłącznie tylko slawiści, zaś inni przeważnie je pomijają, a już całkiem na pewno nie użyją ich, jeśli są drukowane cyrylicą lub grażdanką. Obce języki, nieznany alfabet i przekonanie o własnej wyższości kulturalnej wobec barbarzyńskich Słowian, oto dostateczne powody do utrzymywania się nadal starej zasady: *Slavica non leguntur.*

Parę słów objaśnienia co do szczegółów projektu.

Więc przyszła „bibliografia słowiańska“ będzie mieć za zadanie podawać informacje o najważniejszych publikacjach, które ukazały się w oznaczonym okresie czasu na przestrzeni całej Słowiańszczyzny, oraz rejestrować wybór slawików obcych. Zaznaczamy, że nie chodzi tu o dokładne zestawienie wszystkiego co ukazało się drukiem odnośnie do danego tematu. Takie bowiem wydawnictwo przechodziłoby możności finansowe, a może nawet fizyczne i techniczne, prawdopodobnie też nie stałoby co do swej rzeczywistej wartości i realnej potrzeby w odpowiedniej proporcji do włożonej pracy i kosztów. Będą tu zatem rejestrowane tylko te prace, które zostaną uznane za odpowiednio ważne, bez względu na ich treść

i zakres. Więc uwzględni się tu równie humanistykę, jak technikę, teologię, jak sport, nauki przyrodnicze, sztukę, gospodarstwo, medycynę i t. d.

Jaki układ zostanie zastosowany w przyszłym piśmie trudno dziś przesądzić, prawdopodobnie krzyżowy lub dziesiętny, napewne jednak będą wyłączone z niego t. zw. alfabety słowiańskie, cyrylica czy graźdanka, które zastąpi odpowiednia transkrypcja, a oprócz tego każdy tytuł będzie podany równocześnie w języku francuskim. Oba wymienione punkty mają na celu udostępnienie korzystania z wydawnictwa także i przede wszystkim niesłowianom.

W projekcie zachodzi jeszcze wiele przeszkód, trudności i niejasności, ale takie momenty są po to, by je łamać. Do spornych kwestyj należą takie n. p. zagadnienia jak: kto ma w każdym kraju sporządzać wykaz nadających się do ogłoszenia druków, w jaki sposób uregulować technikę dostarczania materiałów do centrali, a zarazem ich ilość i jakość. Zachodzić bowiem może obawa, że pojawią się próby użycia organu do celów postronnych nie zgodnych z intencjami założycieli, jak do osiągnięcia pewnych efektów politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Może również wystąpić fakt niezawinionego majoryzowania mniejszych narodów słowiańskich przez potężniejszych współbraci. Trudny orzech do zgryzienia stanowią również finanse pisma. Czy poszczególne rządy zechcą je asygnować, względnie czy nie zawiedzie ofiarność publiczna czy prywatna?

Wspomniałem o kilku tylko przeszkodach tamujących rozwój, jest ich zaś znacznie więcej. Mimo tego nikt nie traci otuchy, wszędzie panuje bardzo dobry duch, który zapewne doprowadzi do wykonania programu. Dużą nadzieję pokładać należy w fakcie, że oprócz kół fachowych zainteresowały się ostatnio projektem bibliografii słowiańskiej t. zw. sfery decydujące.

BAZYLI GLUZDOWSKI

JUGOSŁOWIAŃSKO-BUŁGARSKI PAKT WIECZYSTEJ PRZYJAŹNI.

Zawarty w końcu stycznia w Białogrodzie pakt wieczystej przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią jest międzynarodowym aktem posiadającym wielkie znaczenie nie tylko dla stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich oraz dla państw bałkańskich, lecz i dla całej sytuacji międzynarodowej w Europie.

Z historii widać, iż Bułgarzy i Serbowie popadali dotąd niejednokrotnie w otwarte i ciężkie konflikty, a powodu tego trzeba było zwykle szukać w intrygach politycznych, mających swe źródło w zagranicy. Polityka przedwojennego Wiednia

krzyżowała się na Bałkanach z polityką przedwojennego Piotrogrodu, a protegowanie to jednych to drugich narodów bałkańskich doprowadzało do krwawych wojen.

Po wojnie europejskiej i zjednoczeniu Serbów, Chorwatów i Słoweńców w jedno wielkie państwo, jak i po zniknięciu Austro-Węgier oraz Rosji, jako pierwszorzędnych sił politycznych na scenie dyplomatycznej, sytuacja na Bałkanach nie uległa odprężeniu. Bułgaria skłaniała się ku polityce węgierskiej i niemieckiej, o wyraźnych tendencjach rewizjonistycznych, a znajdowała również podporę we Włoszech, które uważały Białogród, za głównego przeciwnika w uzyskaniu przewagi na wszystkich wybrzeżach morza Adriatyckiego. Stworzenie Małej Ententy, a potem bloku Bałkańskiego (Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja), znacznie polepszyło sytuację Jugosławii. Bułgaria znalazła się okrążoną ze wszystkich stron zwartym blokiem politycznym przeciwnym wszelkim pomysłom rewizjonistycznym.

Jeszcze ś. p. król Aleksander zaproponował Sofii przyjaźń, a ona tę myśl chętnie przyjęła. Wzajemne odwiedziny królów jeszcze bardziej wzmocniły przyjaźń, a obecnie przyszło do podpisu „Paktu o wieczystej przyjaźni". Ten pakt Bułgaria podpisała z sąsiadem, w stosunku do którego posiada najmniejsze stosunkowo dążenia rewizjonistyczne, lecz nie zgodziła się przystąpić do Paktu Bałkańskiego i nie wyrzekła się również myśli o odzyskaniu części Tracji od Grecji i Dobrudży od Rumunii, jak i korektury granic z Turcją i otrzymania swobodnego wyjścia na morze Egejskie.

Pakt jugosłowiańsko-bułgarski jest dowodem polepszenia stosunków na Bałkanach oraz wzmocnienia pokoju. Będzie on z wielką korzyścią tak dla Białogrodu jak i dla Sofii, dla miast stołecznych najmocniejszych dwóch narodów bałkańskich, których armie należą do najlepszych w Europie.

Dla normalizacji stosunków międzysłowiańskich ten pakt przedstawia tak samo zdarzenie historyczne, które przyczyni się do wzmocnienia Słowiaństwa i zagwarantuje mu lepszą przyszłość. Rząd jugosłowiański Milana Stojadinovića prowadząc czysto jugosłowiańską politykę międzynarodową, aktywnie pracuje z powodzeniem nad uregulowaniem stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Ta polityka jest dalszym ciągiem ogólnego kierunku dyplomacji jugosłowiańskiej, nadanego przez ś. p. króla Aleksandra, który z takim dobrym rezultatem prowadzi obecnie pierwszy regent królewski Jugosławii książę Paweł. „Ja wiem tylko o polityce Jugosławii"; stanowczo powiedział premier Stojadinović w skupsztynie, wyjaśniając teraźniejszą politykę Białogrodu, której poniekąd zarzucają to albo inne „filstwo" lub „fobstwo". I ten kierunek, jugosłowiański, natrafia na ogólne uznanie całego narodu Jugosławii: Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Dr. WOJCIECH HEJNOSZ

Ś. P. PROF. JÓZEF PEKAŘ.

Dnia 23 stycznia b. r. zmarł w Pradze dr. Józef Pekař, profesor praskiego Uniwersytetu Karola, jeden z najwybitniejszych historyków czeskich doby współczesnej, redaktor głównego organu historycznego „Český Časopis Historický", członek wielu najpoważniejszych towarzystw naukowych czeskich i zagranicznych, w szczególności Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego we Lwowie itd.

Józef Pekař urodził się 17 kwietnia 1870 r. jako syn wieśniaka w gminie Malý Rohorec, w pięknym kraju turnowskim do którego przywiązanie zachował na całe życie, spędzając w tym „Czeskim Raju" najchętniej wolne od pracy chwile i jemu powierzając na wieczny spoczynek swe ziemskie szczątki. Po ukończeniu gimnazjum w mieście Mladá Boleslav poświęcił się studiom historycznym na uniwersytecie praskim, które w r. 1893 zakończył uzyskaniem stopnia doktora filozofii. Następnie przebywa na studiach w Erlangen i Berlinie, a powróciwszy do kraju pracował jako nauczyciel szkół średnich, nie przestając jednakże pogłębiać swych studiów, które doprowadziły Go w r. 1897 do habilitacji z historii austriackiej na praskim uniwersytecie, na którym też w cztery lata później objął katedrę.

Swą pracę pisarską rozpoczął już w młodzieńczym wieku, na ławie szkolnej, i to raczej w kierunku literackim, jak o tym jeszcze dalej wspomnimy; a chociaż później wkroczył na pole ścisłej nauki historycznej, to jednak także prace Jego z tej dziedziny cechuje jakiś artystyczny polot, świadczący o pewnych szczególniejszych dyspozycjach Jego ducha w tym kierunku. W badaniach swoich nie zacieśniał się Zmarły do jakiegoś okresu historii, czy jakiegoś jej działu. Cały obszar dziejów czeskich — począwszy od legend X-go stulecia, poprzez walki husyckie i dzieje XVII-go wieku aż do czasów wielkiej wojny — dostarczał Mu tematów do licznych prac, którymi hojnie wzbogacił dziejopisarstwo swego kraju. Do najcelniejszych należą: praca o sprzysiężeniu Wallensteina (Dějiny Valdštejnského spiknutí, 1895), która doczekała się drugiego, w części nowoopracowanego wydania, a ponadto została przełożona na język niemiecki; dalej praca, poświęcona dziejom państwa i zamku Kost (Kniha o Kosti, 1911), która również przed niedawnym czasem ukazała się w drugim wydaniu, a do której temat podsunęło mu Jego umiłowanie stron rodzinnych. Wreszcie koronę Jego pracy stanowi wielkie, czterotomowe dzieło o Żiżce i jego czasach (Žižka a jeho doba), ukończone w r. 1933, do którego podnietę dał Mu zapewne jubileusz Žižki w r. 1924.

Do tych prac podstawowych trzebaby doliczyć cały szereg pomniejszych, dotyczących nie tylko różnych zagadnień, lecz także innych dziedzin nauki historycznej, jak historia gospodarcza i historia prawa. Na uwagę zasługuje tu w szczególności większa rzecz o operatach katastralnych (České katastry, 1654—1789).

Jakkolwiek Zmarły nie brał udziału w czynnej polityce, to jednak zawsze żywo interesował się sprawami publicznymi, a w razie potrzeby zabierał też głos publicznie. I tak w r. 1897 wystąpił On — podobnie jak u nas Oswald Balzer — przeciwko krzywdzącym świat słowiański wywodom Teodora Mommsena. W czasie wojny światowej ogłosił cały szereg artykułów, w obronie praw narodowych czeskich, które w r. 1917 wydał pod tytułem „Z české fronty". W pracy zaś „Světová válka", opublikowanej po wielkiej wojnie (1921) zajął się problemem odpowiedzialności za wywołanie burzy wojennej w 1914 r., wykazując tu winę Niemiec, Austrii i Węgier.

Jako redaktor organu historyków czeskich „Český Časopis Historický" poświęcił Zmarły także wiele czasu pracy nad bieżącą literaturą historyczną; każdy niemal zeszyt tego czasopisma przynosił jego recenzje, czy krótsze notatki sprawozdawcze, nacechowane zwykle interesującymi i oryginalnymi spostrzeżeniami.

Z żywym zainteresowaniem odnosił się również ś.p. Pekař do zagadnień z wcześniejszej doby dziejów słowiańskich, zwłaszcza też polskich. Przejawiło się to bądź w recenzjach i notatkach, jakie napisał o pracach Golla, Brücknera, H. F. Schmida, bądź w artykułach polemicznych, ogłoszonych czy to z racji sporu o słowiańską „zadrugę", czy też w związku z pracami Potkańskiego i St. Zakrzewskiego o dawnym Krakowie. Pisał też o pracy I. Baranowskiego p. t. „Wieś i folwark", stojącej w związku z Jego pracami z historii gospodarczej.

Skoro zaś jesteśmy przy slawistycznych zainteresowaniach Zmarłego, to trzeba też nadmienić i o tym, że od wczesnej młodości okazywał on wiele zamiłowania dla słowiańskich literatur, a to rosyjskiej i w szczególności polskiej. Już jako uczeń gimnazjalny zamieszczał w czasopiśmie szkolnym przekłady rosyjskich i polskich poetów. Zwłaszcza Mickiewicz był jego ulubionym poetą; z jego poezji zaczerpnął on motto do swej „Knihy o Kosti", a z „Pana Tadeusza" potrafił jeszcze pod koniec życia cytować z pamięci całe ustępy. Napisał też w „Čes. Časop. Hist." (1899) artykuł p. t. „A. Meissner o Mickiewiczovi".

Już z tego pobieżnego przedstawienia widzimy, jak szerokie horyzonty ogarniał umysł Zmarłego. A trzeba jeszcze dodać do tego, że duch Jego promieniał również niepospolitymi

zaletami charakteru. W szczególności był on bezkompromisowym poszukiwaczem i wyznawcą prawdy i jej tylko służył całe życie, zarówno jako uczony badacz, jak i jako człowiek w życiu codziennym. Miał też dość odwagi, by stanąć w jej obronie nawet wtedy, kiedy Go to narażało na konflikt z powszechnie przyjętymi czy też chwilowo modnymi poglądami.

Nic więc dziwnego, że wieść o Jego zgonie okryła ciężką żałobą serca Jego współrodaków i że odbiła się ona bolesnym echem także daleko poza granicami tak przezeń umiłowanej ziemi czeskiej.

RUDJER JOSIP BOŠKOWIĆ (* 1711 — † 1787) „JUGOSŁOWIAŃSKI KOPERNIK".

W połowie lutego obchodzono uroczyście w Jugosławii 150-lecie śmierci jednego z największych uczonych jugosłowiańskich Rudjera Boškowića, o którym Włosi twierdzą, iż jest Włochem, jak Niemcy o Koperniku, że jest Niemcem a nie Polakiem.

Rudjer Boškowić urodził się w Dubrowniku. Jego ojciec był Chorwatem. Wychowywał się w duchu zupełnie słowiańskim. Po ukończeniu szkoły w rodzinnym mieście, udał się w celu kontynuacji nauk do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu Jezuitów. Później wyjeżdża do Francji, nabywa tamtejsze obywatelstwo i poświęca się pracy naukowej, która obejmuje przeszło 70 rozpraw o wielkim znaczeniu naukowym z zakresu astronomii, geodezji, architektury, filozofii itd. Rudjer Boškowić był członkiem francuskiej Akademii Umiejętności, oraz Angielskiego Towarzystwa Naukowego. Pewien czas był nadwornym profesorem w Londynie, utrzymywał stosunki z szeregiem władców europejskich, którzy bardzo cenili tego wielkiego uczonego. W czasie konfliktu Dubrownika z carową rosyjską Katarzyną Wielką, Rudjer Boškowić interweniował u króla polskiego Stanisława Augusta, na korzyść swej małej ojczyzny słowiańskiej. Zawsze podkreślał swoje pochodzenie słowiańskie. Jako uczony zrobił szereg bardzo ważnych odkryć. Jest twórcą teorii dynamicznego pochodzenia atomizmu i autorem wielu prac przyrodniczych. W szeregu zagadnień jest poprzednikiem Einsteina i innych filozofów — uczonych.

Zagrzeb uczci wielkiego rodaka pomnikiem postawionym przed Akademią Umiejętności, zaś Dubrownikowi obiecał największy rzeźbiarz słowiański Ivan Meštrovic wykonać bezinteresownie monument uczonego przyrodnika.

Baz. Gl.

Z POEZJI BUŁGARSKIEJ

Dimczo Debelianow.

. . . .
Powrócisz znów w dom ojców swych z bezdroży,
Gdy wieczór gaśnie kornie i ofiarnie,

Gdy ciche łono cicha noc roztworzy
I nieszczęśliwych, smutnych w nie przygarnie.
Jak brzemię zrzucisz czarne z bark zmęczenie,
Co je dni trosk złożyły tobie w darze
Obudzisz radość i bojaźni cienie,
Gdy postać twoja w progu się ukaże.

Staruszka - matka spotka cię przed progiem,
Ty skroń pochylisz na jej ramię wiotkie,
Utoniesz cały w jej uśmiechu błogim,
By „mamo, mamo" szeptać słowa słodkie.
Do znanej izby wejdziesz znów nieśmiały —
Ostatniej twej przystani i ochrony
I cichym szeptem usta będą drgały,
Zmęczony wzrok się wpije w czerń ikony...
Wróciłem — gdy me słońce drogi kres zatacza —
Doczekać tu spokojnie dni ostatka...

. . . .

O, skryte szlochy, wspomnień ból tułacza,
Niedościgniona zjawa — kraj ojczysty, matka!

Iwan Grozew.

Jam jest.

Ja — Słońce — wzniosłem się nad śniegi gór
I zapełniłem jaźnią swą otchłanie;
Zabiłem dźwięcznem gwiazd promieniowaniem
Wampira — rozpacz — nocy zwątpień twór.

Ogniste me oblicze w mroki czarne
Nie zajdzie — wiernym świecę nawet w noc;
Ja — żywot — ja zwyciężam śmierci moc,
Włóczniami swymi w głąb otchłani wtargnę.

Rozpinam blaski na wszechświata wirach
Ja — serce wszystkich i płomienna lira;
Rozprasza ognie mych promieni gra.

Odbudowuję cały świat nanowo
Ja — drugi byt, ja — żywe Ogień - Słowo,
Prawiecznej we mnie dźwięk harmonii trwa.

Penczo Sławejkow.

. . . .

Tęsknoty szał znów w szpony mię pochwycił
I duszy strzęp w odrętwień moce wplótł;
Oddam się mu, aż żądzę swą nasyci,
Żywiołu niepamięci sięgnę wrót.
W godzinę zapomnienia, jak w niebycie
Wypije serce bunt i gorycz złud.

Lecz mnie wichr, co duszę rozszalenia,
Owładnie sercem cisza zmarłych burz,
Jak po burzliwej nocy znicestwienia
Owładną niebem sploty jasnych zórz
I radość dnia ciepłego opromienia
Rozpaczy ból, co słodko kona już.

I tylko gdzieś głęboko przyczajona
Tęsknoty iskra w duszy jeszcze tli,
W niewoli — niewolnica uwięziona,
I czeka, aż z niej nowe błysną skry...
W samotnej męce dusza ma znożona
W milczeniu pełna bólu leje łzy.

Christo Smirneński.

Ulica.

Ulica grzmi hałasem nieustannym,
Troskami świata wszechwiecznymi drży
I rzuca krwawej zemsty szept otchłanny,
Tytanów granitowych masą przygniatany,
Brzemieniem pstrego tłumu w gwarne dni.

W robocze dni, gdy rankiem uśmiechniętym
Fabrycznych syren szlocha smętny chór —
Ulica jęczy głucho w bólu świętym;
Niepokój tłumu zna nieodgadnięty
I rannych walk burzliwy, szumny wtór.

Po jej powierzchni powozami, pieszo
Przestępcy, króle i pigmeje mkną,
A dni bezbarwną odlatują rzeszą,
Jak ptaki, co w nieznane dale śpieszą
Odlecieć nad jej tłumów rzeką pstrą.

Lecz mściwie jest czasami przyczajona
I najeżona, jak ognisty smok;
Wulkanu w niej się kryje iskra ściniona,
Gotowa lawę miotać z głębi łona,
Gdy dzwon świąteczny wtargnie w ludzki tłok.

I naraz grzmi w ulicy rozszalałej,
Przeobrażonej, gdy nią targnął gniew,
Barykad grzywy ogniem się rozwiały
I przed zmieszane szarych wojsk oddziały
Cisnęła gromy, ryk — burzliwy zew.

A pośród dymu i zwycięstwa pienia,
Gdy krwawej nocy siny opadł klosz.
Ucałowani śmiercią, na kamieniach
Lodowych — gasną starcy, dzieci... Opromienia
Ich uśmiech, z jakim zgasł mały Gavroche.

tłum. z bułg. *Zofia Wolnikówna.*

Z ŻYCIA KSIĄŻKI.

Biblioteki mniejszościowe w Czechosłowacji. Wedle ostatnich obliczeń na terenie ČSR znajduje się 3472 gminnych bibliotek publicznych niemieckich i 732 węgierskich. Księgozbiory niemieckie wykazują przyrost książek o 17%, a natomiast ubytek czytelników o 6.3%. Biblioteki węgierskie rozwijają się normalnie.

Bilans naukowej literatury w Czechosłowacji za r. 1935. Wedle danych opublikowanych przez Państwowy Urząd Sta-

tystyczny w Pradze, literatura naukowa i popularyzacyjna stanowiła w r. 1935 dwie trzecie ogólnej produkcji druków nieperiodycznych. Na pierwsze miejsce wysunęły się prace z zakresu prawa, gospodarstwa i umiejętności państwowych (1647). Humaniora liczyły 1481 publikacyj (wśród nich najliczniej reprezentowana pedagogika, historia i teologia). Trzecie miejsce zajęły nauki przyrodnicze (596 pozycyj), czwarte medycyna (188 druków). Wśród dzieł tych, przekłady stanowią znikomą ilość.

Jako główny nakładca występuje w tej grupie państwo (1334 wydawnictw), jako główna miejscowość wydawnicza: Praga (3151 publikacyj).

„Slovenský Deník“ prorządowy organ słowacki Milana Hodży obchodził w zeszłym miesiącu dwudziestolecie nieprzerwanej pracy. Został on założony przez Hodżę w Budapeszcie jeszcze w r. 1900, ale kilkakrotnie zapadał w letarg, spowodowany prześladowaniem rządu madziarskiego. Dziś jest „Slovenský Deník“, poważnym, obszernym pismem stojącym na gruncie czystej państwowości czechosłowackiej, bez żądań autonomicznych i innych wyznawanych przez ks. Hlinkę i jego organ „Slovák“.

Nowe pismo polityczne w Jugosławii. Z nowym rokiem rozpoczęło wychodzić w Zagrzebiu nowe pismo p. t. „Narodni val“, jako organ partii chłopskiej Radića. Ma się ono ukazywać co drugi dzień. Raz w miesiącu drukowany będzie specjalny dodatek dla kobiet t. p. „Chorvatska selka“, którego redaktorką ma być Maria Radićowa.

Praci Geograficznoi Komisii. Publikację pod tym tytułem zaczęło wydawać Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie. Na treść zeszytu pierwszego złożyły się rozprawki: J. Polańskiego: Rekonstrukcja stosunków geograficznych młodego paleolitu w prowincji podolsko-besarabskiej. — W. Kubijowicza: Życie pasterskie na Bukowinie. — W. Siczyńskiego: Nowoodkryte mapy Ukrainy z XVII i XVIII w. — W. Ohonowskiego: Step wschodnioeuropejski.

Knigostroj — to nowe miasto powstające w pobliżu Permu nad Kamą, które ma się stać główną siedzibą sowieckiej produkcji wydawniczej. Według projektów, koszty budowy mają wynieść 70 milionów rubli, roczna wydajność zakładów — 111 milionów egzemplarzy. Knigostroj ma zatrudnić około 3.000 składaczy oraz odpowiednią ilość innego rodzaju pracowników drukarsko-introligatorskich.

Być może, że Knigostroj wpłynie dodatnio na stronę zewnętrzną wydawnictw sowieckich, które tak pod względem papieru jak i druku pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Niektóre publikacje docierające do nas drogą oficjalną, stanowią istne *curiosa* wydawnicze. Jeśli tak wyglądają egzem-

plarze wysyłane za granicę, to jak muszą się przedstawiać druki krążące wewnątrz kraju?

Produkcja wydawnicza Z.S.R.R. w r. 1936 wyraża się cyfrą 42.892 pozycyj. Z tego 28.760 książek wyszło w języku rosyjskim, a 14.132 we wszystkich innych językach tego państwa. Najsilniejszą grupę stanowiły prace z zakresu nauk technicznych (10.420) i ekonomicznych (4532).

Sowiety a książki dla dzieci. Moskiewskie państwowe wydawnictwo książek (Gosizdat) zwołało niedawno konferencję wychowawców i autorów dla omówienia programu wydawniczego na rok przyszły. Stwierdzono, że mimo pewnego postępu, książka dziecięca daleką jest od doskonałości. Co do treści lektura powinna więcej uwzględniać tematy polityczne (!) i narodowościowe (!). Należy też podnieść jej wyposażenie artystyczne i techniczne, przy równoczesnym obniżeniu cen, szczególnie podręczników szkolnych.

O poprawę druku książek sowieckich. Wychodząca w Moskwie „Prawda" zwróciła uwagę na bardzo lichy stan zewnętrzny drukowanych w Z. S. R. R. książek. Trudno nam wyrażać zdanie o publikacjach krążących wewnątrz czerwonego państwa. Jednakowoż wnioskując z egzemplarzy, które dochodzą do Polski drogą międzynarodowej wymiany, stan wydawnictw sowieckich, przynajmniej niektórych, jest więcej niż opłakany. Skład nieczysty i błędny, odbity najfatalniej na papierze bardzo podłego gatunku, robi wprost przykre wrażenie Tekst niektórych książek jest tak krzywo przełamany na pojedyńcze strony, a papier tak nieszczęśliwie złożony w arkusze, że introligatorzy nie chcą wogóle oprawiać takich okazów niechlujstwa wydawniczego. I rzecz dziwna, pod względem wad celują wydawnictwa w języku polskim.

Sowiecki zjazd bibliotekoznawczy. Sowiecki Narkompros zwołał na 15—27 grudnia ub. r. do Moskwy związkową sowiecką konferencję w sprawach teoretycznych bibliotekoznawstwa i bibliografii. Po komisyjnym przygotowaniu zagadnień, rozdziale i wydrukowaniu referatów — zjazd przedyskutował pięć zasadniczych kwestyj. W zjeździe brało udział 140 osób, delegowanych przez instytucje biblioteczne. Rezolucje zjazdu będą materiałem do rozporządzeń władz oświatowych Z. S. R. R.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Hodowla roślin przemysłowych w Bułgarii. Wedle ostatnich danych statystycznych, w roku ubiegłym w Bułgarii zajęto 254.000 hektarów ziemi, pod uprawę roślin przemysłowych. Pierwsze miejsce zajmuje tu tytoń siany na 37.300 ha, na drugim widnieją kwiaty, dalej idą plantacje bawełny, zaś

na końcu wymieniono soję. Te cztery rośliny dały w r. 1936 przeszło 220.000 ton materiału przemysłowego. Został on częściowo zużyty w kraju, część zaś wywieziona za granicę przyczyniła się bardzo do podniesienia dobrobytu w kraju.

Handel zagraniczny Bułgarii przedstawia się wedle ostatnio ogłoszonych urzędowych danych następująco: W r. u. przywóz towarów obcych do Bułgarii przedstawiał wartość 31,81 milj. lewów (w r. 1935 o 172 milj. mniej) zaś eksport wyraził się cyfrą 3910 milj. lewów (w r. 1935 o 657 milj. mniej). Saldo aktywne bułgarskiego handlu zagranicznego wyniosło 729 milionów lewów, co jest znacznym postępem wobec 244 milj. z r. 1935.

Opieka nad dziećmi w Czechosłowacji rozwija się silnie i planowo. Obecnie znajduje się na przestrzeni republiki 2242 ogródków dziecięcych, 418 „przechowalni" małych dzieci, i 87 żłóbków, w których to zakładach znajduje opiekę rzesza 116.000 dzieci. Pomijając szereg związanych z tym zagadnieniem informacyj, przytaczamy tylko dane odnoszące się do młodzieży polskiej. Otóż w 67 zakładach (8 państwowych i 59 prywatnych) pobiera wychowanie 2400 polskich dzieci.

Dwudziestolecie bitwy pod Zborowem będzie w tym roku w Czechosłowacji szczególnie uroczyście obchodzone. Przygotowania do tego święta narodowego już się rozpoczęły.

Siedmdziesiątą piątą rocznicę założenia pierwszego gniazda sokolego uczcił „Sokolský Věstník" specjalnym obszernym zeszytem. Wśród liczuych artykułów, przedstawicieli różnych narodów słowiańskich znajdujemy również pismo naczelnika Sokoła polskiego Arciszewskiego.

Spożycie mięsa w Czechosłowacji spada, a wzrasta konsumpcja tłuszczu. Obok spadku konsumpcji piwa, wystąpiła w Č S. R. obniżka spożycia mięsa. Kiedy w r. 1935 wypadło na głowę mieszkańca Czech przeciętnie 27,29 kg. mięsa i 5,25 kg. tłuszczu w roku ubiegłym te cyfry wynoszą 25,40 kg. i 5,86 kg.

Czechosłowacja głównym odbiorcą lnu polskiego. Len jest bardzo ważną pozycją w eksporcie polskim. To też na hodowlę tej rośliny gospodarczej zwraca się u nas wielką uwagę. Wywóz jej w roku ubiegłym wyniósł 218.000 cetnarów. Tym samym Polska zajęła czwarte miejsce wśród eksporterów lnu. Najważniejszym konsumentem naszego lnu jest Czechosłowacja.

Żydzi w Czechach. W r. 1890 żyło w Czechach 94.479 żydów, którzy stanowili wtedy 1.62% obywatelstwa. Ten stosunek zmienił się w r. 1900 na 1.27%, w r. 1921 na 1.19%, a w r. 1930, kiedy w Czechach mieszkało 76 301 żydów, na

1.07% całego zaludnienia Czech. Z tej liczby przebywało w Wielkiej Pradze 35.463 żydów.

Z cyfr tych wypada, że ilość żydów w starych Czechach spadła w ostatnich 40 latach o 20%. Co do zatrudnienia, żydzi czescy są przeważnie zamożnymi kupcami, o których mało kto czasem wie, że pod dobrym nazwiskiem czeskim lub niemieckim kryje się żyd.

Inaczej przedstawia się kwestia żydowska na Słowaczyźnie, a stan jej na Rusi Podkarpackiej jest wprost fatalny, i przypomina stosunki panujące we wschodnich powiatach Małopolski.

Nafta w Jugosławii. W poprzednim zeszycie wyraziliśmy nadzieję, że poszukiwania za naftą w Jugosławii odniosą dobry skutek. Przypuszczenia te sprawdzają się, bo wedle nadeszłych wiadomości, w miejscowości Požarnica koło Tuzla w Bośni dowiercono się na głębokości 400 m do dwu silnych źródeł naftowych.

Sól w Jugosławii znajduje się w małych ilościach, tak że rodzima produkcja tak ważnego minerału pokrywa zaledwie połowę zapotrzebowania (70 milionów kg. na 140 milionów kg.). Resztę importowano. Obecnie jugosłowiańskie ministerstwo skarbu donosi, że w kraju odkryto bardzo silne i wydatne pokłady soli. Wydobywanie ich rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

Handel jugosłowiański z Niemcami i Francją. Wedle ogłoszonych ostatnio danych statystycznych dotyczących jugosłowiańskiego handlu zagranicznego za r. 1936, dowiadujemy się, że przywóz towarów niemieckich w okresie sprawozdawczym znacznie wzrósł i stanowi 26.68% całego importu jugosłowiańskiego. Zwyżka w stosunku do r. 1935 wynosi prawie pół miliarda.

Większą część wwozu stanowią towary tekstylne, dalej idą: farby, porcelana, blacha, zegarki, papier, książki, pługi, automobile itd.

Natomiast handel francusko-jugosłowiański, ukształtował się w styczniu b. r. przychylnie dla Jugosławii przynosząc jej aktywne saldo w wysokości 1.106.000 franków.

Produkcja bawełny w Sowietach. Związek Sowiecki postanowił rozwinąć u siebie jak najsilniej produkcję bawełny. W tym celu zorganizował w r. 1932 pięciolatkę bawełnianą. Wedle moskiewskiej „Prawdy" cel został już osiągnięty. Produkcja tego ważnego artykułu w stosunku do czasów przedwojennych rzekomo potroiła się i dochodzi do 2.000,000 ton rocznie. Jeśli te informacje są słuszne, Sowiety zajęły wśród światowych producentów bawełny trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i Indiach.

Szkoły wyższe w Sowietach. Wedle informacyj udzielonych przez p. Marię Orachelaszwili, pełniącą funkcje szefa sekcji szkół wyższych w ministerstwie oświaty, obecnie istnieje w Z. S. R. R. — 592 szkół wyższych. (W Rosji carskiej było tego poziomu zakładów naukowych 91 wliczając w to szkoły w Królestwie Polskim i krajach bałtyckich). Naukę pobiera 645.000 uczniów. Po różnych doświadczeniach powrócono do dawnego systemu wykładów, seminariów, laboratoriów, zupełnie jak na „zgniłym zachodzie". Studentem może być obecnie każdy, kto wykaże się świadectwem ukończenia szkoły średniej bez względu na swe pochodzenie. — Podręczników szkolnych, wydawanych w 70 różnych językach dostarcza państwo.

O poziomie naukowym szkół, profesorów, uczniów i podręczników interlokutorka nie mówiła.

SŁOWIANIE W PAŃSTWACH NIESŁOWIAŃSKICH.

Z kulturalnego życia Serbów Łużyckich. Najważniejszymi ośrodkami życia kulturalnego Łużyczan, są poza ich właściwym terytorium, miasta Drezno i Lipsk. W Dreźnie z pośród stowarzyszeń wybija się na pierwszy plan „Hromadnik", skupiający tak katolików jak i ewangelików. Członkowie tej organizacji odbywają co miesiąc zebrania, w których uczestniczą często i sympatycy narodu łużyckiego. Spośród innych zespoleń wymieńmy ewangelickiego „Corneboha" i dolnołużyckiego „Grodka". Te organizacje zabiegają o podtrzymanie w Dreźnie starej tradycji nabożeństw serbołużyckich w kaplicy Taschenberg-Palais. — Głównym ośrodkiem łużyckim w Lipsku jest „Serbske blido", gdzie obok zebrań towarzyskich odbywają się wykłady, przedstawienia i koncerty.

TSM.

Walkę na śmierć i życie mniejszości jugosłowiańskiej we Włoszech omawia dr. Lavo Čermelj w obszernej pracy (260 stron) p. t. „Life and death struggle of a national minority (The Jugoslavs in Italy.) wydanej w Lublanie przy końcu zeszłego roku.

Że los Słowian w państwie czarnych koszul nie jest do pozazdroszczenia wiedzieliśmy od dawna. Ale dopiero wymieniona rozprawa ujęła całokształt zagadnienia i przedstawiła je w całej nagości i rozciągłości, naświetlając temat z najrozmaitszych punktów.

Treść książki rozpada się na 15 rozdziałów stanowiących zamknięty cykl. Zaczyna się od danych historycznych i geograficznych, by przez przedstawienie zobowiązań „mniejszościowych" Włoch przejść do obrazu gehenny przeżywanej przez Chorwatów i Słoweńców przyłączonych traktatami pokojowymi do królestwa Italii. Mamy tu więc przede wszyst-

kim ponury obraz szkolnictwa używanego do wynarodowienia, dalej los prasy konfiskowanej, karanej pieniężnie, zawieszanej i systematycznie kasowanej; jakże ciekawy jest rozdział 10. omawiający italianizację imion i nazwisk osób oraz miejscowości, lub następny, przedstawiający dziwną rolę włoskich władz kościelnych wobec księży i wiernych narodowości słowiańskiej. Jakże negatywnie przedstawia się położenie ekonomiczne naszych pobratymców w Istrii, gdzie przeciw nim zwróciła się reforma agrarna, konwersja monetarna, syndykalizm faszystowski, kolonizacja włoska i inne czynniki.

Czyż mamy szerzej omawiać kilka rozdziałów traktujących o zupełnym rozbiciu życia społecznego i kulturalnego, o losie książki, teatru, stowarzyszeń, organizacyj politycznych, ekonomicznych, kooperatyw, o aktach gwałtu i terroru, internowaniach, rewizjach w domach prywatnych, dziwnych procesach i pracach t. zw. „Tribunale speciale?".

Gdyby przyjąć, że autor przedstawił obraz w zanadto czarnych barwach, gdyby zakwestionować mapę umieszczoną na końcu książki, gdyby nawet przyznać pisarzowi tylko w 50% rację, do czego nie ma, zdaje się, powodów, to i tak pozostanie nam w pamięci obraz bardzo ponury.

Z różnych objawów wnosząc, można mieć nadzieję, że wkrótce stosunki polityczne Włoch i Jugosławii wejdą w nową, znacznie pozytywniejszą niż dotychczas fazę. Może wtedy los Słowian pod berłem Wiktora Emanuela III poprawi się.

Stemar.

Prawa mniejszości słowiańskich w Karyntii. Wszędzie zagranicą są dziś wszyscy głęboko pewni, że mniejszości etniczne w Jugosławii są traktowane stosownie do postanowień odpowiednich traktatów pokojowych. Wzamian za to mogłoby królestwo Jugosławii oczekiwać takiego samego obchodzenia się z mniejszością jugosłowiańską w innych państwach. Powyżej przedstawiliśmy stan tego zagadnienia we Włoszech, tu chcemy nakreślić stosunki pod tym względem w Karyntii.

Wedle białogrodzkiej „Samouprawy" ludność słoweńska w Karyntii nie ma zupełnie szkół słoweńskich, nie tylko średnich, ale nawet powszechnych. Zaś w zgermanizowanych zakładach naukowych nie ma ani jednego nauczyciela narodowości słoweńskiej. Akcja organizowania młodzieży słoweńskiej spadła wobec tego na różne stowarzyszenia kulturalne i ekonomiczne. Obecnie wyszedł bardzo ostry zakaz pracy nad rozwojem umysłowym młodzieży, oddając troskę o to wyłącznie władzom rządowym. Zarządzenie to jest ciężkim do odparowania ciosem zadanym Słoweńcom przez rząd austriacki.

Również kwestia zastępstwa Słoweńców w różnych ciałach ustawodawczych i administracyjnych, przedstawia wiele do życzenia. Mimo np. że podczas wyborów autonomicznych

oddali na swych kandydatów przeszło 20.000 głosów, przyznano im w samorządzie tylko dwóch przedstawicieli.

Pr. Pr.

NEKROLOGI.

Renata Tyršová zmarła w Pradze 22 lutego b. r. w 83 roku życia. Należała do najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych kobiet czeskich pokolenia przedwojennego. Córka Jindřicha Fügnera i żona Miroslava Tyrša współdziałała wybitnie przy rozbudowywaniu „Sokoła", a po śmierci ojca i męża pracowała nadal nad umocnieniem ich wielkiego dzieła. Uchodziła słusznie za duchową matkę „Sokoła" czeskiego. Drugim polem jej wytężonej pracy była organizacja życia duchowego kobiety czeskiej. Wielką również rolę odegrała w życiu artystycznym Czech, a nie była jej obcą również niwa polityczna. Tyršovą spotykało się niezawodnie wszędzie tam, gdzie otwierała się nowa dziedzina pracy narodowej. Jednym ze sposobów jej pracy i ulubionych broni w walce narodowej było pióro autorskie, z pod którego wyszedł szereg prac większych z zakresu gospodarstwa domowego, estetyki, historii „Sokoła" i t. d., a także mnóstwo artykułów w różnych czasopismach przede wszystkim literackich.

Wdzięczni rodacy otaczali Tyršovą wielką czcią i miłością, obdarzyli ją szeregiem odznaczeń między innymi honorowym doktorem Uniwersytetu Karola. W r. 1926 wydała „Národní Rada Československa" na jej cześć obszerną pracę zbiorową p. t. „Pani Renáta Tyršová".

Nazwisko Pani Renaty było znane i czczone w całej Słowiańszczyźnie, nie było też obce Polakom.

W. T. W.

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Nabielaka 19. (nie Lwów, Długosza 37, ani Lwów, Ossolineum) Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1933 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego" bezpłatnie, jak to się praktykowało dawniej i do czego wiele osób żywiło nieuzasadnioną pretensję. Redakcje otrzymywać mogą nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.